CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·—. Za zmianę adresu dopłaca się 50 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie / na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biuro Administracyi otwarte codziennie od godziny 8-ej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 16.

Nr. 4958. Lwów, niedziela 30 listopada 1919 Rok IX

Armia Petlury poszła w rozsypkę!
Rokowania anglo-bolszew. rozpoczęte!

Byle na swojem miejscu.

Z powodu nominacyi wojewodów.

Lwów, 29. listopada.

„Monitor Polski" ogłasza pierwsze nominacye na wojewodów: ... Bałan, Moskalewski, Kamieński, Pękosławski, Bądzyński.

Nie znamy tych panów, nominacye jednak uwidaczniają, że p. Moskalewski, pełnomocnik ordynacyi zamojskiej, został wojewodą lubelskim, a p. Bądzyński, obywatel z siedleckiego, został wojewodą białostockim. Obydwaj zatem wojewodowie są ziemianami, i to bardzo wpływowymi w tem województwie, gdzie są równocześnie reprezentantami rządu, przytem p. Bądzyński jako ziemianin reprezentuje ... w swoiem województwie, p. Moskalewski zaś jest pełnomocnikiem największego latyfundjum w Polsce, mieszczącego się także w obrębie jego województwa.

Wszyscy zaś razem wyglądają na ziemian, co czyni odrazu wrażenie, jakoby w odrodzonej Polsce urzędy wojewodzińskie miały stać się monopolem warstwy ziemiańskiej. Dobra była, jak wiadomo, ta zasada w starej Rzeczypospolitej, i to tylko dopóty, dopóki ziemianie stanowili czynną warstwę gospodarczo-społeczną, produkcyjną. W nowej Polsce podobne postawienie rzeczy i sprawy wydaje się i jest istotnie i kategorycznie niedopuszczalne.

Rozumiemy doskonale, że element obywatelski powinien mieć wpływ nawet na urzędy wojewodzińskie. Jest on jednak dostatecznie zagwarantowany przez ciała autonomiczne, które mają powstać w każdem województwie. Sam urząd wojewodziński — to organ administracyi państwowej — który powinien być do bezwzględnej dyspozycyi centralnego rządu. Źle dziać się będzie, jeżeli momenty i interesy społeczne będą decydowały o stanowisku urzędnika-wojewody, a nie zasada posłuszeństwa wobec poleceń z Warszawy.

Cierpi na tem oczywiście autorytet władzy na miejscu, wobec społeczności danego województwa. Społeczność inaczej patrzy na urzędnika, który z zasady powinien być tylko urzędnikiem, i nie być ściśle związanym z inną warstwą społeczną, poza urzędnikami. Jeżeli ten wojewoda jest

(Dalszy ciąg na str. 2).

Armia Petlury przestała istnieć!

Bolszewicy chcą wbić się klinem w armię ochotniczą!

Wiedeń, 29. listopada.

(Telef.) (u) Z Bukaresztu donoszą:

Rosyjska prasa kontrrewolucyjna donosi co następuje: Armia ochotnicza Petlury przestała już istnieć, część jej przeszła do armii ochotniczej, część zaś do armii czerwonej, a reszta poszła w rozsypkę. Z powodu przejścia niektórych oddziałów Petlury do bolszewików wywiązały się w okolicy położonym na południe od Żytomierza aż po Kijów ciężkie walki, które mają na celu wbicie się klinem przez Fastów w stanowiska armii ochotniczej. Bolszewicy dokładają wszelkich starań by zająć Kijów. Punkt to niesłychanej doniosłości strategicznej przeszkadza im bowiem w posuwaniu się naprzód na Czerkasy. Armia bolszewicka wprowadziła w bój liczne czołgi. Po nadzwyczaj ciężkich i uporczywych walkach pochód armii sowieckiej został na południe od Fastowa wstrzymany.

Pościg za resztkami wojsk ukraińskich trwa dalej!

Wiedeń, 29. listopada.

(Telef.) (u) Z Bukaresztu donoszą: Komunikat armii ochotniczej z walk na froncie ukraińskim ogłasza: Ścigamy bezwładnie cofającego się nieprzyjaciela przez Płoskirów w kierunku na Wołoczyska i Kamieniec Podolski.

Rokowania anglo-sowieckie już się rozpoczęły!

Rosya sowiecka żąda pokoju!

Wiedeń, 29. listopada.

(Telef.) (u) Z Londynu donoszą: Rokowania między delegatami angielskimi i sowieckimi już się rozpoczęły. Na obradach będą omawiane kwestye zawieszenia broni, zniesienia blokady i nawiązania stosunków handlowych między obu państwami. Rosya sowiecka dąży do stanowczego zawarcia pokoju.

Foch ostrzega przed militaryzmem pruskim!

Wiedeń, 29. listopada.

(PAT.) „W. Al. Ztg." donosi z Rotterdamu. „N. Y. Herald" podaje rozmowę z Fochem. Foch ostrzegał przed militaryzmem niemieckim i oświadczył, że zamierza udać się do Ameryki, aby tam uzyskać gwarancye bezpieczeństwa, jakiego Francya potrzebuje dla swej obrony przed Niemcami. To bezpieczeństwo musi być przedewszystkiem natury militarnej, siły bowiem Francyi nie wystarczają, aby ją obronić przed zemstą niemiecką.

DYREKCYA POCZT W KRAKOWIE PODEJMUJE DZIAŁALNOŚĆ.

Kraków, 29. listopada.

(PAT.) Z dniem 1. grudnia br. podejmie tu swoje czynności dyrekcya poczt i telegrafów. Istniejący tu dotychczas inspektorat pocztowy zostaje zwinięty z końcem listopada br. Na razie dyrekcya nowa obejmie administracyę urzędów pocztowych na Śląsku Cieszyńskim i w okręgu dotychczasowego inspektoratu krakowskiego.

AKADEMIA KU CZCI ULANOWSKIEGO.

Kraków, 29. listopada.

(PAT.) Wczoraj w auli uniwersyteckiej odbyła się uroczysta akademia ku uczczeniu prof. Ulanowskiego, urządzona staraniem Uniwersytetu i Akademii umiejętności. Przemawiał rektor Estreicher imieniem Uniwersytetu, imieniem Akademii prezes Morawski, wreszcie profesor Kutrzeba, który przedstawił działalność naukową zmarłego.

[illegible], kupcem, przemysłowcem, będą do niego lgnąć te warstwy, inne jednak, do których nie należy, będą się od niego usuwały, i nie będą mu ufać.

Za wprost natomiast skandaliczne należy uważać dzierżenie urzędów wojewodzińskich przez osoby, osiadłe i zagospodarowane na wielką skalę w obrębie województw, na czele których stoją.

Niepodobna sobie wytłumaczyć, jaką drogą dojść mogło do tego, że pełnomocnik ordynacyi zamojskiej zostaje powołany na urząd wojewody właśnie lubelskiego.. Nie pomogą tu żadne wykrętne komentarze w guście np. takiego, że oczywiście p. Moskalewski obejmując krzesło wojewody zrzeknie się stanowiska pełnomocnika ordynacyi zamojskiej. Jasnem jest, że się zrzeknie, a może i nie. Nawet jednak, jeśli się zrzeknie, ogół ludności nie może inaczej rozumieć nominacyi, jak, iż p. Moskalewski na urzędzie wojewody ma strzedz przedewszystkiem interesów ordynacyi zamojskiej. I tak ma się dziać w każdem województwie, jak dowodzi znowu nominacya p. [illegible]. Województwa przestają być domeną działalności rządu, a stają się z góry podwórkami parafiańskiemi nie tylko w służbie jednej warstwy, ale poprostu prywatnych interesów jednej rodziny.

Rzeczywiście, za dużo tego dobrego. Już nominacye na posłów zagranicznych zostały oparte na kwalifikacyi urodzenia i majątku. [illegible] byli pp. Paderewski i Skrzyński, odznaczający się słabością do takiej właśnie kwalifikacyi.

Nominacye wojewodów podpisał jednak p. Wojciechowski, a po nim można się było spodziewać, że na urzędy te powoła działaczy społecznych o urzędniczych kwalifikacyach, a nie panków i półpanków. Widocznie, że i tu główną rolę odegrało posunięcie premiera, który w ten sposób umacnia nadwątloną pozycyę w Sejmie, przesuwając się, naszem zdaniem, zanadto na prawo, — wprost na najbardziej prawe skrzydło samej prawicy.

Jest to eksperyment, stwierdzający z matematyczną precyzyjnością zupełną nieudolność administracyjno-politycznych posunięć naszego rządowego embryonu. Przecież ci pierwsi wojewodowie mają zorganizować cały aparat administracyi województw, od której ma zależeć zdrowie ustroju państwa.

Tymczasem zamiast tęgich urzędników, dostajemy jakby przedwojenne wydanie starostów wschodnio-galicyjskich, z których każdy w obrębie swego starostwa posiada własny folwark.

J. B.

Jak nie należy prowadzić dyskusyi politycznej?

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 26. listopada.

(A) Należę do wielkich wielbicieli pana marszałka Wojciecha Trąmbczyńskiego i widzę jasno zarówno jego wielkie zalety charakteru oraz przymioty umysłu, jak i jego zasługi około Sejmu i stworzenia zdrowych, a więc i silnych podstaw odrodzonego parlamentaryzmu polskiego, opartych na pracowitości [illegible] [illegible]. I właśnie to daje mi prawo [illegible] [illegible] przeciwko metodzie, na podstawie której pan marszałek prowadzi dyskusyę nad expose pana prezesa ministrów. Opieram się przytem i na wzorach w parlamentach zagranicznych i na zasadach [illegible] oraz celowości politycznej.

Zacznę od tego drugiego punktu. Jakiż cel ma dyskusya nad oświadczeniem [illegible] rządu? Umożliwienie Sejmowi, a zatem i [illegible] opinii publicznej wytworzenie sobie zdania, jakie przekonanie o użyteczności lub szkodliwości danego rządu oraz jego członków poszczególnych ma Sejm jako całość i jego stronnictwa. Nie trzeba zapominać, że te stronnictwa są z kolei odbiciem prądów, panujących w społeczeństwie. Z kolei więc rząd i jego szef może niby w zwierciadle zobaczyć, co kraj i jego ugrupowania sądzą o działalności rządu. Dyskusya nad oświadczeniem prezesa ministrów bywa w każdym parlamencie tem samem, czem jest zamknięcie rachunków w księdze handlowej...

Taka dyskusya przeto tylko wtedy nie chybia celu, gdy toczy się bez przerwy, utrzymując w ciągłem napięciu uwagę i sejmu i poszczególnych stronnictw i opinii publicznej. Tylko wtedy wyładowuje się możliwie wielka suma energii politycznej i umysłowej, bez czego niema żadnej celowej akcyi politycznej.

Tymczasem pan marszałek dzieli dyskusyę nad expose ustawicznie na jakieś kawałki czy odcinki. Taka metoda przystoi redaktorowi feljetonu w popularnym dzienniku, gdy chodzi o przynęcanie czytelników z pomocą powieści sensacyjnej. Wtedy redaktor dzieli powieść na takie kawałki, by ją zawsze urywać w miejscu najbardziej interesującem. Ale z dyskusyą nad expose — właściwie pierwszem expose pana prezesa ministrów — tak nie można postępować. Częste przerwy nie [illegible] wytworzyć sobie sądu o tem, co Sejm [illegible] o działalności i programie pana [illegible]. Między mowy o expose pan marszałek wtłacza ustawicznie sprawy inne. A więc kwestyę ośmiogodzinnego dnia pracy, sprawę aprowizacyi, sprawę kresów wschodnich.

[illegible], choć przewidzie nie są doświadczonymi parlamentarzystami, skarżą się na takie dzielenie dyskusyi politycznej, która w każdym parlamencie bywa przeprowadzaną szybko. Nadto owa [illegible] wywołuje chaos, z którego korzystają rozmaite ciemne osobistości. Kraj chce porządnie funkcyonującego parlamentu czyli tem samem utworzenia większości, ponieważ bez tej większości nie może być mowy o sprawnem załatwianiu spraw ważnych. Powtóre kraj życzy sobie rządu, który składałby się z ludzi dużo umiejących i pracowitych. Wszelka zwłoka w przeprowadzeniu dyskusyi nad expose pana Paderewskiego utrudnia zdanie sobie sprawy z faktu, czy według Sejmu obecny gabinet i obecny jego prezes spełniają należycie swoje zadanie. Taka zwłoka pomnaża niepokój i zdenerwowanie, i tak już większe, niż potrzeba z uwagi na dobro Rzeczypospolitej.

Parlamentaryzm ma oprócz wydrukowanego regulaminu także i prawa niepisane, te ostatnie trwalsze nawet, niż regulamin drukowany, ponieważ się opiera na przyzwyczajeniu, które się zmienia w tradycyę. Czuwajmy zawczasu, by dotychczasowe dzielenie dyskusyi nad ważnemi sprawami politycznemi na kawałki nie zmieniło się w tradycyę. Byłaby to tradycya niepożądana.

Z Kijowa przez front bolszewicki do Lwowa.

Podróż w tiepluszkach. — W niebezpieczeństwie życia. — Siła bogactw naturalnych na Ukrainie. — Pomoc konsulatu polskiego w drodze. — 800 Polaków czeka na granicy rumuńskiej. Straszna kwarantanna w Benderze.—Do Jass wśród mrozu. — Wagonami polskimi do Lwowa. — Ruch ukraiński legendą na Ukrainie. — Brak materyału do tworzenia państwowości. — Rządy ukraińskie [illegible] wne bolszewickim. — Kryzys polskiego stanu posiadania na Ukrainie.

Lwów, 29. listopada.

O b. redaktora „Szkoły", dzielnego organizatora szkolnictwa polskiego na Ukrainie, p. Jana Korneckiego, który z partyą 17 osób powrócił wczoraj z Kijowa do naszego miasta, otrzymał nasz współpracownik następujące informacye:

(zet) Dzięki ułatwieniom poczynionym przez władze mogła nasza partya uchodźców polskich nareszcie wydostać się z Kijowa, by znów powrócić „na Ojczyzny łono". Dopóki jechało się terenem zajętym przez wojska Denikina, było nam dobrze, gdyż okazywano nam daleko idące względy, przedewszystkiem umieszczono nas wszystkich w trzech wagonach, w których odbywaliśmy podróż sami. Było nam ciepło, gdyż były to „tiepluszki", z których każda ma osobny piecyk.

Z Kijowa wyjechaliśmy dnia 4 listopada, a do Lwowa na drogę spotrzebowaliśmy długie trzy tygodnie. A dlaczego? — opowiem.

Przez Fastów, Rozdzielną, Znamienkę i Pomoszczną dotarliśmy nareszcie do Tyraspola.

W niektórych okolicach

droga była straszną,

gdy n. p. pod Fastowem jechaliśmy w odległości zaledwie pięć wiorst od frontu bolszewickiego, narażeni na napady band hajdamackich, jakie tam grasują. Ponadto, gdy zabrakło opału lokomotywie, służba kolejowa dawała nam siekiery do rąk i musieliśmy sami własnoręcznie rąbać drzewo na paliwo, gdyż inaczej nie ruszylibyśmy byli dalej w drogę. Tutaj wszyscy podróżni muszą sami starać się o opał dla lokomotywy!

Ależ też im więcej człowiek oddala się od Kijowa, tem więcej rzuca się w oczy

siła bogactw naturalnych Ukrainy.

Zanim bowiem dotrze się do stacyi kolejowej Bobrinskaja, spadek cen wszystkich artykułów staje się rażąco widoczny. A i życie w Rosyi południowej drga pełnem tętnem, gdyż nie ujrzy w tych stronach nasze oko zniszczenia wojennego ani śladu.

Po przybyciu do Tyraspola przyszła nam z pomocą wydatną polska agencya konsularna. — Znany ze swojej działalności we wschodniej Małopolsce przed wojną p. Stanisław Srokowski, obecny konsul polski w Odessie, przysłał nam sekretarza konsulatu, który ułatwił nam

przeprawę przez Dniestr do Rumunii.

W Tyraspolu bowiem nagromadziło się całe mnóstwo Polaków, pragnących powrotu do kraju. Było ich tam około 800 osób, których większość stanowiła inteligencya, a znaczny był również procent robotników. Wszystko to niemal pozbawione funduszów, gdyż czekają tygodniami na przeprawę do Rumunii. Tymczasem władze rumuńskie

przepuszczają tylko 40 osób dziennie

przez granicę i to tylko pięć razy w tygodniu, a to dlatego, że u nich w Benderach jest lokal, który może pomieścić zaledwie 40 osób na kwarantannie.

Skutkiem tego uchodźcy polscy muszą czekać w Tyraspolu tygodniami i wydają resztę posiadanej gotówki. To też już teraz znajduje się tam

paręset osób bez środków do życia!

Przejezdni wspomagają ich, czem mogą. Kochański i Wysocka dali w mieście nawet koncert na dochód tych biedaków, o których powinny ująć się energicznie nasze władze u rządu rumuńskiego i zapobiedz dalszej poniewierce tych, co z bezbrzeżną tęsknotą marzą o powrocie do Polski, co tak — zdałoby się niedaleka, a przecież daleka...

W Tyraspolu czekaliśmy całych ośm dni mimo depesz, wysłanych przez jadących z naszą partyą kilku profesorów uniwersytetów polskich do ambasadora polskiego w Bukareszcie — p. Skrzyńskiego oraz do rektora wszechnicy bukareszteńskiej.

A kiedyśmy przeprawili się przez Dniestr do Benderu, Rumuni zabrali nam całą gotówkę,

pozostawiając tylko 800 rubli na osobę.

Skrócono nam wprawdzie czas trwania kwarantanny do trzech dni, ale warunki w jakich musieliśmy odbyć kwarantannę były wprost okropne!

Pomieszczono nas wszystkich razem w lokalu ciasnym, pełnym brudu, pozbawionym nawet miednicy tak, że umyć nie mieliśmy się w czem, co więcej

musieliśmy spać na podłodze.

Ani wiązki słomy nie dali! Żołnierze rumuńscy traktowali nas na równi z więźniami i bagnetami zagradzali nam drogę do miasta. Darli nas wprost ze skóry, jeśli prosiliśmy o kupienie nam tego lub owego w mieście.

Ale co tu mówić o nas, o uchodźcach, skoro polska misya Czerwonego Krzyża

czekała tam już od 7 dni

z powodu trudności, czynionych jej przez władze rumuńskie!

Nareszcie puszczono nas. Pojechaliśmy tedy z Benederu do Jass bardzo niewygodnie w wagonach III klasy, całkiem nieopalanych. Tam dopiero zastaliśmy trzy wagony Polskiej misyi Czerwonego Krzyża, do których w porozumieniu z misyą wsiedliśmy i tak przybyliśmy do Lwowa, podczas gdy większość pojechała dalej do Krakowa i do Warszawy.

— A wiele prawdy jest na tem, co pisze „Wpered" nasz o ruchu narodowym na Ukrainie? — wtrąciłem, żeby skierować rozmowę na mniej przykre tory.

— Powiedziawszy prawdę

ruchu ukraińskiego niema na Ukrainie!

Ma on niejakie oparcie w garsteczce drobnej inteligencyi, ale w masach szerszych nie znalazł on oparcia. Skutkiem braku ludzi Ukraińcom

brakło materyału ludzkiego do stworzenia państwowości

własnej. Chłop bowiem na Ukrainie zachowuje zupełny indyferentyzm w sprawach narodowościowych. A że rządy ukraińskie nie różniły się niczem od bolszewickich terrorem i rabunkiem, — przeto wkraczająca na Ukrainę

armia Denikina jest witana z zadowoleniem

wszędzie. Chłop tutejszy ma się bardzo dobrze i nie chce żadnej samodzielnej Ukrainy, tylko ładu i spokoju! W miastach natomiast panuje nędza.

— A jak jest z ludnością polską? — wtrąciłem z obawą.

— Ludność polska na całej Ukrainie przeżywa teraz bardzo ciężką sytuacyę i

kryje się po miastach.

Dość powiedzieć, że z powodu wypadków lat dwu ostatnich nadzwyczaj wysoko stojące pod względem kultury rolnej i górujące nią nad majątkami rosyjskimi

wielkie gospodarstwa polskie przeszły do historyi.

Ani śladu nie zostawiła po nich barbarzyńska ręka chłopa ukraińskiego i bolszewika, która niczego budować nigdy nie potrafiła, niszczyła natomiast po wandalsku wszystko, co miało na sobie znamię wyższej kultury.

Denikińcy rezygnują z Małopolski wschod. i Chełmszczyzny

ale żądają bezwarunkowo Litwy i Białorusi!

Lwów, 29. listopada.

(zet Od osoby, posiadającej rozległe stosunki w kołach politycznych rosyjskich, która świeżo przybyła z Kijowa, dowiadujemy się, że podobno sfery Denikinskie w rozmowach półoficyalnych rezygnują ze wschodniej Małopolski, oraz z Chełmszczyzny, natomiast Litwę a osobliwie Białoruś uważają za kraj rdzennie rosyjski i nie mogłyby pogodzić się z przyłączeniem ostatnich do Państwa Polskiego. Wszelkie też rokowania w powyższym przedmiocie z Denikińcami nie doprowadziłyby do celu. Wobec ostatnich klęsk, zadanych wojskom Denikina przez bolszewików na różnych odcinkach jego frontu, zarysowuje się coraz to wyraźniejsza tendencya u Denikińców do osiągnięcia zupełnego porozumienia z Polską. To też chwila obecna jest najbardziej odpowiednia do uzyskania przez nas koncesyi ekonomicznej natury w jak najszerszym zakresie od Denikina, trzeba tylko, by polityka polska względem Denikina była mądra i stanowcza.

„Zagrobowe" wieści.

Seans spirytystyczny u p. W. Siemaszkowej

Zabawa w spirytyzm. — Dziesięć tysięcy obłąkanych w Anglii. — Medyum warszawskie Janek Guzik. — Ciekawy seans. — Medya koracikie. — Koncert medyumiczny p. Siemaszkowej. — Wracamy Słowacki i Wyspiański. — Łączność z astralem

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Warszawa, w listopadzie.

Do jednej z cech życia Warszawy w chwili obecnej należy zabawa w spirytyzm. Sprawa poważna, dotąd tajemna, siła niezbadana makrokozmu czy jednostki ludzkiej — stała się modą Warszawy. Musująca sensacya, temat rozmów towarzyskich posiada jednak tło głębsze niżby się mogło zdawać. Wielki, nerwowy pytajnik otulony iskierkami niecierpliwości, chorobliwa chęć stworzenia sobie perspektywy, bezrobocie mózgu i ślepota opanowująca już u wrót dnia jutrzejszego są może owemi głębszemi przyczynami, pchającemi na grząskie trakty mistycyzmu, którego realizacyą stał się nieuchwytny w swych przyczynach, niezrozumiały w przejawach spirytyzm.

W jednem z czasopism angielskich stwierdzono, że w ostatnich latach dziesięć tysięcy osób popadło w obłąkanie wskutek praktyk spirytystycznych. Jest to więc zabawa niebezpieczna, jak widzimy, niebezpieczna dla profanów, zbliżających się do „cudowności" spirytystycznych bez chronnego kryteryum naukowego. Wytrzymałość nerwów zawodzi tu często wierzących i niewierzących, nawet ludzie nauki nie znajdując realnego wytłómaczenia zjawisk, chwytają się za głowę w obawie o swój mózg. Lombroso, po kilku seansach z Eusapią Paladino, oświadczył, że musi zaprzestać zajmowania się spirytyzmem ze względu na niebezpieczeństwo zmysłów. Może więc seansowanie świata warszawskiego nie jest w swych skutkach tak niewinną rozrywką. Lecz cóż? Warszawa jest w posiadaniu tak bajecznego medyum, że musi korzystać z tego. Medyum nazywa się pospolicie Janek Guzik. Szczupły, mały, źle wyglądający człowieczek, bez wykształcenia, bo podobno był kiedyś robociarzem, czy woźnym biurowym, posiada jednak pan Janek nadzwyczajne właściwości medyumiczne.

Piszący te słowa brał również udział w kilku seansach, zainicyowanych przez fanatyczną spirytystkę, znaną artystkę Wandę Siemaszkową. Zaznaczyć tu należy, że zwolennikami spirytyzmu są tu ludzie stojący wysoko w hierarchii umysłowej. Wymieniam przykładowo Reymonta i Niemojewskiego. Otóż na jednym z ostatnich seansów było nas 6 osób prócz Guzika. Stół, przy którym zasiedliśmy, był prostokątny, około 2 metry długi a trzy czwarte m. szeroki. Pokój oczywi-

---

ST. WASYLEWSKI. 9

Romans prababki.

(Ciąg dalszy).

Szybko, dziwnie, szybko odmienił zapatrywania pan kawaler Henri Jaques.

„Wyznam Ci drogi przyjacielu (jako że niczego przed Tobą nie kryję), que j'ai fait ici une inclination, qui pourrait meriter le nom de passion. Ma to ten dobry skutek, że wyleczyła mię z humorów. Powiadam ci, że miłość i tylko miłość daje człowiekowi zadowolenie. Zrobiłem to słodkie doświadczenie i donoszę ci o tem w sekrecie: Moja hipochondrya leży pokonana!"

Zachodził w głowę poczciwy pan Duval i nie mógł pojąć przyjaciela. Szukać w Paryżu, na Martynice i na Dalekim Wschodzie, spenetrować Moskwę i Newski prospekt, a znaleźć w Warszawie!

A jaki dumny jest ten synek poczmistrza z Hawru, że usidlił księżniczkę.

„Schlebiałoby to — powiada — mojej miłości własnej, gdybym ci zdradził kto jest przedmiotem mego sentymentu. Ale wiesz, że mam więcej delikatności, niż próżności. W każdym razie znalazłem coś, co mię wiąże! Znalazłem wdzięk niewysłowiony, rozum, znalazłem wzajemność w miłości!"

Pewny siebie jest pan kawaler, jak słyszymy. Czy aby słusznie? Czy mu istotnie księżna miecznikowa tak rychło serce oddała? Znamy ją przecież nie od wczoraj i wiemy: Nie była nigdy zbyt otworzystą, czyżby się teraz odmienić miała i przyklasnęła odrazu sentymentom pana kawalera?

Pan kawaler potrosze podobał się księżnej. Więcej, niż wszystkim damom, bo inny był dla niej, niżeli dla tamtych wszystkich. Miał nie samo lat dwadzieścia siedm jak ona, miał przedziwną słodycz w rozmowie i równie dobrze uczesaną, jak umeblowaną głowę. Słuchała z zapałem jego opowieści, nie spostrzegłszy się, że rychło przybrały na temperaturze i buchają żarem sentymentu. Cóż robić? Mało ma wprawdzie ks. miecznikowa — jak zwykle — czasu na erotyczne baraszki i mało na nie miejsca w życiu swem, do cna wypełnionem robotą polityczną. Ale pan kawaler go rwie z każdą godziną więcej. Wywiedziała się najpierw, że jest bez grosza w kieszeni, więc go rulonami złota obdarowuje. Wypłacze ci szkatułę, kochaneczko, co czyni, mówiły o tem ficygemy, o swój kałdun. Wypłacze, ale kocha, wypłacze, ale opowiada o miłości swojej słowami, jakich żadna z was nigdy nie słyszała. Że poto tylko przyjechał, by żyć z frantostwa, by w cudzych kwerendować żonkach? Niech żyje, niechaj kwerenduje? Albož mi moich lat dwudziestu siedmiu żal?

Odtąd co wieczora zjawiał się pan kawaler na ulicy Miodowej, domownikiem zostawszy i dworakiem księżny miecznikowej. I teraz gwałtowniej brało go w swoją władzę uczucie dziwne, takie które tylko jeden człowiek we Francyi znał i opisywał Jan Jakób Rousseau. A tak samo, jak ów St. Prieux w „Nowej Heloizie" tak teraz pojawił się drugi, tak nieostrożny plebejczyk, kobietą z rodu otumaniony. Pilnujże losu swego, panie kawalerze i bacz byś więcej jeszcze łez żywych nie wylał, niż ich pan Rousseau w Heloizie zliczył!

Z całą pasyą rzucił się teraz syn poczmistrza z Hawru w szumiące wiry zabaw, dopiero tu w Warszawie poznawszy, jak wygląda wytworny salon — paryski. Dziki odludek, który nie chciał słyszeć o cywilizacyi i całował się z tygrysami, wycierа najgorliwiej lśniące pawimenty, błyszczy na assembleach, gra na teatrum amatorskiem, a przedewszystkiem — angażuje się czynnie w polityce partyi hetmańskiej, chociaż już nie ulega wątpliwości że kandydatura Jana IV przepadła z kretesem. Widzi, że Pan Bóg jest dobry, skoro tak uzgodnił przeciwne interesy. Pan kawaler Jaques, pracując na rzecz dyplomacyi francuskiej, popiera tem samem interesy polityczne swojej bogdanki. A najdziwniejsze to, że li tylko z miłości dla niej wstępuje w służby jej rozwiedzionego męża — ks. „Panie Kochanku". Na Litwie pachnie już od dawna wojną, wojska rosyjskie atakują Nieśwież, Słuck i Słonim, regimenty na służbie familii pozostając szachują Radziwiłła, gdy znów pułki hetmańskie obozują pod Warszawą. Pan kawaler pała żądzą czynu, czynu na miarę rycerzy średniowiecznych, czynu któryby go ustroił w skrzydła bohatera i otoczył nimbem w oczach Marychny. Le chevalier Henri Jaques został ajentem Radziwiłłowskim do dyskretnych zleceń dyplomatycznych i razu pewnego wyjechał na front z majorem ułanów Michelisem gdzieś aż pod Nieśwież, (aż tam, gdzie awanturnicza Teofila Radziwiłłówna strzelała fajerbalami do wroga, flirtując z panem Morawskim). Co i jak było dokładnie niewiadomo, jakaś podróż w noc ciemną, jakaś zdrada straszliwa, groźby śmierci niechybnej i wiele innych mocno nadzwyczajnych rzeczy. W rezultacie dostał się pan kawaler w ręce ułanów Czartoryskiego i jako ajent Radziwiłłowski przyaresztowany. Powiadają, że będzie wydany w ręce Rosyan, zesłany na Sybir, może nawet życia sromotnie pozbawiony! Cudownie! Cierpi więc dla niej i za nią. Rycerz honoru i cnoty, bayard i trubadur. Jakże urośnie przez to w jej oczach! Dziesięć dni znosi z uporem się — niezbyt zresztą przykre — udręki więzienia i drży radośnie, na wieść, że instancye o jego uwolnienie czyni nietylko poseł francuski i ks. strażnikowa, ale także ona... ks. Marychna. Wypuszczony wraca na skrzydłach do Warszawy.

(C. d. n.).

sta zupełnie ciemny. Towarzystwo bierze się za ręce nad stołem, tworząc zwarty łańcuch, a p. Siemaszkowa rozpoczyna seans modlitwą, nakazując zebranym skupienie. Guzik zasypia. Po 10 minutach zjawiają się fosforyczne ogniki, jeden, dwa, trzy. Słyszymy wyraźny szept przy p. S., która rozmawia z kimś niewidocznym, objawiającym swoją obecność nam wszystkim za pomocą ognika. Jest to wrzekomo „duch opiekunczy" p. S. Za chwilę rozświetla się mglawy zarys postaci przy moim sąsiedzie p. J. i zjawa rozpoczyna głośny, przez wszystkich najwyraźniej słyszany, rozhowor. Widać dokładnie poruszające się, fosforycznie rozświetlone wargi. „Duch" sąsiada, który się mieni Józefem, mówi pięknie, akcentuje dobitnie, z kaznodziejskim ferworem. Za życia był bowiem księdzom. Na pytanie, czy 17-go grudnia będzie koniec świata, odpowiada filozoficznie: „Codzień jest koniec świata, bo koniec człowieka jest końcem świata". Gdy p. S. się skarży, że piszący te słowa jest nieco zdenerwowany i boi się materyalnych dotyków, zapewnia duch Józef, że „niema się czego obawiać i wy będziecie kiedyś z nami. My jesteśmy wam życzliwi". I w tej chwili czuję dotknięcie w czoło ręką zimną wprawdzie, ale łagodną, jakby uspokajającą. Pod koniec seansu na którym miały miejsce i inne ciekawe fenomeny, rozbiegły się ogniki do każdego z uczestników z pożegnalnem słowem: „pokój", cichem jak tchnienie lecz najzupełniej wyraźnem.

Opowiadali mi uczestnicy innych seansów, że zjawy nie zawsze są tak sympatyczne. Często materyalizacye przybierają kształty potworków, węży, małp lub psów, liżą po twarzy, szczypią, plują itd.

Oczywista, że zdając tu sprawę z seansu, w którym brałem udział, nie twierdzę nic o charakterze zjaw, notuję tylko nie dające się zaprzeczyć wrażenia wzrokowe, słuchowe i dotykowe. Jacolliot, znakomity znawca Indyi, mimo krytycznego odnoszenia się do cudów fakirów, samego faktu „cudów" zaprzeczyć nie mógł. Notując swe obserwacye, bezradnie rozkłada ręce, gdy chodzi o wytłumaczenie istoty zjawisk.

Niemniejszą sławą od Guzika cieszy się w Warszawie literackie medyum p. Domańska, była sekretarka zmarłego uczonego i psychologa Juliana Ochorowicza. Seansami z p. Domańską kieruje lekarz dr. Watraszewski, spisując dokładnie relacye rzekomego Ochorowicza, w którego imieniu p. Domańska wygłasza z wszech miar ciekawe poglądy bądź to z dziedziny filozofii lub też w kwestyach polityczno-społecznych, któremi się uczestnicy seansu interesują. Dr. Watraszewski wydał spisane komunikaty z seansów w dwóch broszurach p. t. „Z tajemnych dziedzin Ducha" i „Karta z zamkniętej księgi bytu", podpisując je pseudonimem: dr. Habdank. Obecnie p. Domańska improwizuje rzekomo za dyktatem J. Słowackiego. Na onegdajszym „Wieczorze medyumicznym", urządzonym na dochód Białego Krzyża, recytowała p. Siemaszkowa poemat Słowackiego, dyktowany przez p. Domańską i poezye Wyspiańskiego improwizowane przez inne medyum p. Zofię Rajchmanównę. Piękna deklamacya wielkiej artystki (która ponadto wygłosiła pełen entuzyazmu odczyt o medyumizmie) zrobiła głębokie wrażenie na słuchaczach zebranych licznie na dowód zainteresowania się poezyą „zagrobową".

Poemat rzekomo Słowackiego p. t. „Zmartwychwstanie" posiada w istocie łudzące znamiona formy i języka wieszcza. Np.:

„Nie padnie cień mój liliowem odbiciem
Choć jestem w życiu — a przecież za życiem!
Rozkołysały się mej pieśni dzwony,
Zaś gwiazdy w echa uderzyły tony
Harfy pieśni podniebnej. — A ja zasłuchany
W ten hymn niebieski, na gwiazd harfie grany,
Kładę nań skargi, bóle, wszystkie nędze
Mego narodu. — Pieśń ma nieskończona,
Jak ziemia rodna z Boga wyszła łona.
Przerzucam karty, na których dziejowe
Kreślone zgłoski, by znów znaczyć nowe."

A oto próbka zaświatowej muzy Wyspiańskiego, który p. Z. Rajchmanównę uczynił tłómaczką swych myśli:

„Otóż przed wami jestem, ja goniec z za świata
Tak daleki a bliski, obcy — a tak znany.
Przybywam, bo myśl tęskna niejedna ulata
Do mnie poprzez niewiary i zwątpień tumany.
Jestem. Czy chcecie rady, czy błogosławieństwa?"

A na innem miejscu:

„Zbudźcie się, dość drętwoty!
Już świt wstaje złoty.
Zbudźcie się, dość drętwoty
Brzmi hasło tęsknoty,
To od wieków brzmiące,
Ku górze dążące,
Gdzie gwiazdy świecące,
Gdzie orły, gdzie słońce — —
Zbudźcie się, dość już spania,
Dość było niewoli!
Brzask świetlany zaranie
Wnet ziemię ozoli
I zastanie was śpiących,
Drzących i strwożonych —
Zbudźcie się, bo wam miano nadam
Potępionych! — —"

Tak więc dzieją się tu sprawy, o których się nie śniło filozofom, albo, o których śnili może, lecz nie zdołali ich sformułować, idąc omackiem przez średniowieczne ducha, kreśląc jakieś granice, wyliczając liczbami — bezkres. A oto może z nieznanego astralu zarzuca wiecznie żyjący duch swe łącznice z nami, więzionymi w cielesnem zamknięciu? Mówię może — — bo przecież wciąż tkwi w nas bałwochwalcza cześć dla niezbitej konkretności.

Jest.

Z prasy ruskiej.

„WODZEM UKRAIŃSKIM MOŻE BYĆ PIERWSZY LEPSZY!"

Lwów, 29. listopada.

(zet) W „Nowej Radzie" czytamy:

„Jak wiadomo wszelkie wysiłki Skoropadskiego i Łyzohuba celem skłonienia przedstawicieli partyi ukraińskich do współudziału w budowie państwa ukraińskiego rozbiły się o skrodniczy upór „patryotów" ukraińskich. Bo wedle filozofii wszystkich frakcyi socyalistycznych, a jest ich aż pięć, chłop nie chce „państwa ukraińskiego" tylko republiki ukraińskiej! Ponadto lud nie może mieć zaufania do tego, kto był prawdziwym generałem rosyjskim, natomiast woli mieć prezydentem republiki profesora! Naczelnym wodzem zaś może być na Ukrainie pierwszy lepszy redaktor socyalistyczny. Atamanów może być bez liku: Strakli, Anhoły, Zełenyje, Machny, Sokołowscy rosną, jak grzyby po deszczu. Konserwatywnego Łyzohuba nie chciano mieć na stanowisku prezydenta ministrów. Na takiego męża może pozwalać sobie głupi, zacofany i niekulturalny naród francuski, niemiecki, nawet angielski, ale potężny, postępowy, na socyalistycznych prawdach wykształcony naród ruski nie może znieść czegoś podobnego. A zatem: niech żyje wolna, niezawisła, kochająca wolność „rzeczpospolita ukraińska" — pod Denikinem, Puryszkiewiczem, Paderewskim i Iwaszkiewiczem! O, nieszczęsny narodzie!"

Widocznie rządy pajdokracyi dokuczyły aż nadto, skoro „Nowa Rada" nie zawahała się przed zamieszczeniem tak prawdziwej, a zgryźliwej satyry.

RUSOFILSKA AGITACYA WE WŁOSZECH.

Lwów, 29. listopada.

(zet) „La voce dell'Ucraina" donosi o agitacyi rusofilskiej, prowadzonej przez agentów Denikina między jeńcami ruskimi we Włoszech. Oto ukazała się wśród nich odezwa, wydana pod patronatem „Sojuza" wzaj. pomocy rosyjskich uchodźców z Karpat i byłych jeńców wojennych w Rostowie nad Donem, a podpisaną przez niejakiego Zaustyńskiego, mieszkającego w Rzymie, wystylizowana zaś w mieszaninie rosyjsko-maloruskiej. Zachęca się tam jeńców ruskich z Galicyi, aby domagali się odesłania do Rosyi, gdzie znajdą utrzymanie i pracę, cała bowiem Galicya jest zrujnowana doszczętnie.

KOBIETY RUSKIE U DZIENNIKARZY ANGIELSKICH I AMERYKAŃSKICH.

Lwów, 29. listopada.

(zet) Bawiących w Wiedniu dziennikarzy angielskich i amerykańskich odwiedziła w tych dniach delegacya kobiet ruskich, złożona z pań: Fedakównej, Murskiej i Surowcowej celem wręczenia im memoryału i dokumentów w sprawie stosunków we wschodniej Małopolsce.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

W sobotę, 29. listopada o godz. 3-ciej i pół popoł. „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach.

W sobotę 29. listopada o godz. 7-mej wiecz. W rocznicę powstania listopadowego „Halka" opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Poprzedzi przedstawienie słowo wstępne prof. dra Stanisława Zakrzewskiego.

W niedzielę, 30. listopada o godz. 3.30 popoł. „Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3 aktach Jana Gilberta z pp. Miłowską, Kasprowiczową, Bogdanowicz, Kulgowskim, Justianem i Polańskim.

W niedzielę, 30. listopada o godz. 7-mej wieczorem „Polityka", komedya w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego z pp. Halecińską, Mieczowską, Rowińską, Frączkowskim, Bolłkiem, Raczką, Okornickim, Czakim i Bieleckim w rolach głównych.

W poniedziałek, 1. grudnia o godz. 7-mej wiecz. „Aida", opera w 4 aktach J. Verdi'ego z pp. J. Korolewicz-Waydową, Green, Kasprowiczową, Okońskim, Wolińskim, Hornerem i Wiślińskim.

We wtorek, 2. grudnia o godz. 7-mej wiecz. po raz szósty „Polityka", komedya w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego w niezmienionej obsadzie.

Repertuar teatru lit.-art. „CZWÓRKA" (ul. Szaszkiewicza l. 5, naprz. żandarmeryi): 2020

Program VI. do czwartku 4. grudnia. Prolog — S. Michałowski. „Dramat kinematograficzny" A. Własta (Anda Kitschman, M. Halicz). „Jeniec z haremu", farsa z francuskiego (A. Miłska, N. Niovilla, J. Szymulska, Z. Orwicz, J. Rygier, M. Windheim). „Faun i Nimfa", sketch śpiewny A. Własta (Anda Kitschman — J. Szymulska). Nowe numery solowe wykonają Anda Kitschman, S. Michałowski, M. Windheim. Konferuje S. Michałowski. Początek o g. 7.30 wiecz. W niedzielę 30 bm. przedstawienie popołudniowe o godz. 4 po zniżonych cenach z kompletnym programem wieczornym. We czwartek 4. grudnia benefis S. Michałowskiego. 20020

(g) **Wigilia św. Andrzeja.** — Dziś przypada wigilia św. Andrzeja, dzień tradycyjny, gdyż stary obyczaj w Polsce nakazuje obchodzić go wieczorem poświęconym specyalnie przepowiedniom co do naszego dalszego losu. To też i dzisiejszego wieczora, jak co roku zawarczy w tyglach ołów, zagotuje się wosk, ażeby wylane na wodę wywróżyły nam przyszłość. Tego wieczora młode dziewczęta w różny sposób starają się dowiedzieć o swem zamążpójściu. Między innemi istnieje zwyczaj ściągania panienkom trzewików i ustawiania jednego przed drugim w kierunku drzwi. Czyj trzewik pierwszy dotknie progu, ta pierwsza wyjdzie zamąż. A zatem, panienki, uwaga!

(k) **Teatr żołnierski rządowej straży** bezpieczeństwa powstał we Lwowie w koszarach policyi przy ul. Kazimierzowskiej, staraniem komendanta kapitana Topolskiego i referenta oświatowego ppor. Radziszewskiego. W czwartek i piątek odbyły się na otwarcie tego teatrzyku uroczystości rocznic 22 i 29 listopada. Pierwszego dnia wśród gości zjawił się dyrektor policyi dr. Reinlender z gronem urzędników, drugiego dnia Dyrekcyę policyi reprezentował st. komisarz Łukomski, nadto jawili się reprezentanci wojskowości i żandarmeryi. Program był obfity i trafnie dobrany, wykonawcami zaś sami żołnierze z współudziałem ochot. Legii kobiet. Fragment „Nocy listopadowej", „Kucie kos", kwartet muzyczny i chór, dobrze przygotowane, zyskały poklask obecnych, którzy szczelnie wypełnili salę. Wspomniany teatr żołnierski jest znakomitym środkiem dla podniesienia ducha wśród żołnierzy i dawania im godziwej a kształcącej rozrywki.

Odznaczenie oficera polskiego na konkursie artystycznym. Porucznik Jan Goliński, komendant jednego z oddziałów przy Dowództwie miasta we Lwowie, otrzymał na konkursie ministerstwa sztuki i kultury na godło Państwa drugą nagrodę (pierwszej nikomu nie przyznano). Taką samą nagrodę otrzymało nadto tylko trzech jeszcze artystów: Jan Styka, Karol Tichy i Rzeźbiarz Otto.

(zet). **O rozbudzenie życia towarzyskiego wśród nauczycielstwa.** Oddział lwowski P. T. P. utworzył świeżo sekcyę zabawową, której zadaniem będzie rozbudzenie życia towarzyskiego wśród członków oddziału lwowskiego. Wśród najcięższych warunków życiowych, jakie obecnie przeżywamy, potrzeba podniesienia ducha, pokrzepienia nerwów starganych i wzmocnienia własnych sił, do przetrwania niedługich już chwil wyczerpującej walki o byt codzienny. A przecież nam nie przystoi smutek, kiedy przetrwaliśmy już najgorsze i idziemy powoli, ale statecznie do lepszego jutra. A więc i radość życia w sobie i wśród innych trzeba obudzić! To też w tym celu zamierza sekcya urządzić szereg wieczorów zabawowych i przedstawień amatorskich, połączonych z muzyką i śpiewem. Jednym z pierwszych będzie wieczór św. Mikołaja w dniu 6. grudnia. Równocześnie odbyło się wczoraj zgromadzenie członków oddziału lwowskiego, celem zawiązania chóru nauczycielskiego. Sprawa ta znajduje się na najlepszej drodze.

(k) **Dyrektor policyi honorowym członkiem.** Wczoraj w południe u dyrektora policyi dra Reinlendera zjawiła się deputacya Wydziału Towarzystwa agentów policyjnych Małopolski i wręczyła mu dyplom zamianowania członkiem honorowym Towarzystwa za poniesione zasługi około rozwoju towarzystwa i za przychylne stanowisko w sprawie poprawy bytu agentów. Dyplom jest artystycznie wykonany w pięknej oprawie, a zaopatrzony podpisami wszystkich agentów całej Małopolski.

Nauczycielstwo lwowskie wobec braku opału. We czwartek wieczorem odbyło się staraniem lwowskiego oddziału P. T. P. zgromadzenie nauczycielstwa lwowskiego w sprawie katastrofalnego braku opału. Z referatu dyr. Sielskiego okazało się, że dotychczasowe starania [illegible] dały ten rezultat, iż magistrat odstąpił nauczycielstwu lwowskiemu drzewa. Zachodzi jedynie trudność z dostawą jego do domów z powodu braku furmanek. W rezultacie wybrano deputacyę, która pod przewodnictwem p. Ariel [illegible] udała się do wiceprezydenta Schleichera, on zaś przyrzekł uczynić wszystko, by tylko nauczycielstwo miejskie nie cierpiało skutkiem zimna.

(zet.) **W sądzie wojskowym D. O. G.** odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Stefanowi Kołtunowi z Sielisk i Michałowi Derkaczowi z Podciemnego, byłym żołnierzom ruskim, o zbrodnię z paragr. 327 wojsk. ust. karnej. Po obronie adwokatów dra Łysiaka i dra K. Peczerika, obydwaj oskarżeni otrzymali wyrok uwalniający.

(—) **Zgubiono.** Pod pomnikiem Mickiewicza podczas sobotniej uroczystości, wśród ścisku Karolina Gänger „zgubiła" boa z czarnych lisów wartości 1000 kor. — Leon Neumann, młynarz, „zgubił" wczoraj na pl. Gołuchowskich portfel z 1200 kor., dokumentami i fotografiami.

(—) „**Z rozpaczy**". Pogotowie ratunkowe udzieliło wczoraj pierwszej pomocy 14-letniemu Zygmuntowi Kugelsingerowi, który ucząc się źle, wobec grożącej mu „dwójki" — jak sam zeznał — „z rozpaczy" wypił znaczniejszą ilość lysolu. Młodego desperata po wypompowaniu żołądka, pozostawiono w opiece domowej.

(—) **Na co istnieją zakłady sierot?** Do schroniska dzieci przy ul. Wronowskiej l. 2 przyprowadzono 10-letniego Józefa Bera, sierotę, którego starszy brat służy przy wojsku, a ciotka Kazimiera Czaban, zamieszkała przy ul. św. Kingi l. 23, wyrzuciła go na bruk. Dyżurna w schronisku dzieci p. Olga Wilczyńska, żona pułkownika intendantury odesłała sierotę do Towarzystwa Ochrony młodzieży przy ul. Korniaktów l. 6. Tam jednak odmówiono zajęcia się losem sieroty. Wobec tego p. Wilczyńska zajęła się przyszłym losem sieroty zawiadamiając równocześnie o tem policyę.

(—) **Niepoprawny sublokator.** Zofia Pilecka, zamieszkała przy ul. Zamarstynowskiej l. 3, zawiadomiła wczoraj policyę, iż mieszkający u niej katem Jan Luser po roztłuczeniu jej kufra i zabraniu 1600 koron, oraz garderoby wartości 1400 koron zbiegł z mieszkania. Policya jest już na tropie niesumiennego sublokatora.

(—) **Zaginięcie matki.** Dnia 17 b. m. Joanna Chlebko, dozorczyni przy ul. Mazurskiej l. 26 wyjechała ze Lwowa do Grabów celem zakupienia prowiantów i dotychczas nie powróciła. Pozostawiła ona troje małoletnich nieopatrzonych dzieci. Właściciel realności Karol Jastiński oddał je do ruskiej bursy przy ul. Potockiego.

KOMUNIKATY.

Na ubogą dziatwę. Teatr świetlny „Apollo" 14 kor. znalezione podczas przedstawienia.

Koło T. S. L. w Zamarstynowie zaprasza wszystkich obrońców odcinka zamarstynowskiego do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie, który się odbędzie 30. br. O godz. 10.30 uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów. O 5-tej pop. w wielkiej sali gminnej dalszy ciąg uroczystości z urozmaiconym programem.

Dama z wielkiego świata i dama z półświatka. Jak się to zdarzyło, że dama wielkiego świata znalazła się w towarzystwie swego młodego kuzyna na balu maskowym w lokalu, gdzie schodzą się: złota młodzież i kokoty? Nie mogła pojąć dokąd ją zaprowadził wesoły kuzynek, ongiś towarzysz zabaw dziecinnych, niedoszły narzeczony, któremu odmówiła ręki, poślubiając starego, bogatego arystokratę, dla ratowania ojca od ruiny finansowej. Chwilowa słabość, jakaś lekkomyślna dobroć, każą jej być powolną i spełniać życzenia człowieka, któremu kiedyś sprawiła ból wielki. I stało się, że popełniła jeden z tych tak zwanych „fałszywych kroków", co zemściło się potem na niej srodze. Na balu maskowym spotyka ją kuzynka, dawna towarzyszka z pensyi, która obecnie jest sławną kokotą, a nienawidzi jej, mając z nią dawne jeszcze porachunki z czasów pensyonarskich. Kokota postanawia skompromitować damę. Woła fotografa i każe zrobić magnezyowe zdjęcie w chwili, gdy tamta nie przeczuwając zdrady, siedzi na kanapce w gabinecie obok pięknego kuzyna. Fotografię tę wraz z listem posyła mężowi damy. Następstwem tego jest rozejście się małżonków i smutna tragedya rodzinna. Ale raz jeszcze zeszły się te dwie kobiety. Kokota leży na łóżku szpitalnem — dama zaś jako siostra miłosierdzia jest jej pielęgniarką. Wstrząsająca to scena, jak wogóle głęboko wzruszający jest ten dramat rozgrywający się między owemi dwiema kobietami. Tytuł dramatu: „Chryzantema", bo pod taką nazwą słynie ta sławna kokota, ukazująca się wszędzie z olbrzymim bukietem chryzantem, podczas gdy towarzyszy jej długi ogon wielbicieli, z których każdy zatknięty ma w butonierce kwiat chryzantemy. Wspaniałe są sceny na balu maskowym i w apartamencie kokoty. Sławna z urody włoska tragiczka Carola Toelli kreuje w tym dramacie podwójną rolę: damy z wielkiego świata i damy z półświatka, co jest arcyciekawe. Warto pójść do kinoteatru Marysieńka przy ul. Smolki l. 5, aby zobaczyć tę sztukę. Uzupełnienie programu stanowi oryginalna komedya, której bohaterką jest sławna, młoda [illegible] literatka, piszące pod pseudonimem męskim. Kostium [illegible] w tej sztuce dochodzi szczytu w scenie owacyi, urządzonej literatce w małej mieścinie, gdzie występują: orkiestra, chóry, dziewice w bieli, mówcy, dzieci niosące kwiaty pod nogi i t. d. Jednem słowem: Program bogaty i piękny.

Morderstwo pełnomocnika dóbr

Pies policyjny „Prinz" tropi.

Lwów, 29. listopada.

(k) Przed kilku dniami donieśliśmy o morderstwie, popełnionym w Nowosiółkach k. Rudek, na osobie śp. Karola Bitschana, pełnomocnika dóbr hr. Badeniowej. Dziś dowiadujemy się o szczegółach morderstwa tego. Mianowicie dnia 24. bm. o godzinie 10 wieczór śp. Bitschan siedział w dworze w swoim pokoju parterowym, spożywając kolacyę z pisarzem dworskim Alfredem Korolczykiem. Nagle z dworu padł strzał. Kula karabinowa przeszła przez 2 szyby u okna, przebiła dębowe oparcie w krześle i utkwiła w lewym boku śp. Bitschana, który na miejscu wyzionął ducha.

Żandarmerya w Rudkach ze śledztwem nie mogła dać sobie rady. Że pod oknem, przez które morderca strzelał, były ślady z obcasów, wyciśnięte na wilgotnej ziemi, przeto zawezwano do śledztwa lwowskiego psa policyjnego. Na miejsce zatem wyjechał inspektor Socha z psem „Prinzem".

Jakkolwiek na miejsce zbrodni inspektor Socha przybył w dwa dni później, w obecności naczelnika sądu radcy Kulczyckiego, sędziego śledczego Mantla, oraz wachmistrzów żandarmeryi Kudły i Żulińskiego, rozpoczął śledztwo i tropienie psem po pozostałych śladach. Pies „Prinz" przez łąkę, potem przez kładkę nad potokiem i pastwisko, poprowadził aż pod kompleks chat, oddalonych od miejsca zbrodni na 2 kilometry. Ze względu na to, że obok chat tych wiedzie droga, obecnie rozwilżona, którą setki fur przejeżdża dziennie, pies zagubił ślad.

Ale to było wystarczającem dla inspektora Sochy. Uwagę swoją zwrócił na chaty, a śledztwo wykazało, że właśnie z tych chat przed kilku dniami chłopi byli w deputacyi u zamordowanego w sprawie pastwiska dworskiego. Deputaci nie zyskali niczego u śp. Bitschana, wobec czego odgrażali się, że zrobią mu koniec. Śledztwo insp. Sochy ustaliło, że jeden z deputatów Iliko Chomicki, liczący lat 25, jest sprawcą morderstwa. Stwierdzono, że opuściwszy szeregi wojska ukraińskiego, miał on w posiadaniu karabin, z którego padł śp. Bitschan. Karabinu narazie nie odszukano. Chomickiego i jego towarzyszy, którzy brali udział w deputacyi aresztowano i osadzono w więzieniu.

Podnieść należy, że chłopi ruscy, w Nowosiółkach bardzo wrogo odnoszą się do Polaków, a tem samem i do dworu. Dzięki tropieniu psa policyjnego i sprężystej akcyi ze strony insp. Sochy udało się wpaść na trop sprawy deputacyi i ująć sprawcę morderstwa.

Ekonomista.

Kronika „Ekonomisty".

(Sp.) **Korona niestemplowana a korony niem. austryackie.** Zjawiskiem dla Polski korzystnem jest obecne disagio koron niem. austryackich w porównaniu z naszemi niestemplowanemi koronami. Jak wiadomo, po dokonaniu ostemplowania koron w Niem. Austryi korony te notowały wyżej niż niestemplowane, a więc i w Polsce kursujące korony. Było to dla Polski i moralnie poniżające — waluta bowiem pobitej, drobnej Niem. Austryi, obciążonej obowiązkiem zapłaty odszkodowania mocarstwom koalicyi stała wyżej od koron kursujących w Polsce — i przynosiła jej materyalne szkody, albowiem przy dość znacznym stosunkowo obrocie między Polską a Wiedniem narażało agio korony niemieckiej na stratę kursową. Od pewnego czasu nastąpiła zasadnicza zmiana. Agio koron polskich wzrasta z dniem każdym, wynosząc w ostatnich dniach 16—20 proc. W Wiedniu płacą dziś za wypłatę na Kraków 118 koron i więcej za naszych 100 koron. Przyczyną tego zjawiska jest zarówno ciągły spadek stemplowanej korony na giełdach zagranicznych, jak też w wyższym jeszcze stopniu pomyślniejsza sytuacya koron naszych wobec zbliżającej się konwersyi koron na marki.

(te) **W sprawie Państwowego Zakładu Kredytowego.** Dowiadujemy się z Warszawy, że minister Biliński miał już zaaprobować projekt statutu Państwowego Zakładu Kredytowego o kapitale 800 milionów marek. Zakład ma udzielać pożyczek inwestycyjnych na odbudowę gospodarstw przemysłowych, górniczych i rolniczych w formie pożyczek ulgowych lub zwyczajnych. Projekt statutu ma przedłożyć minister skarbu do zatwierdzenia Radzie ministrów. Podobno w statucie umieszczono postanowienie, że promesy, wydane przez G. W. Z. K. i K. U O., będą realizowane przez Państwowy Zakład Kredytowy, o ile będą dostosowanie do jego statutu; wszystkie zaś promesy dawnej S. III. K. U. O., o ile nie będą zrealizowane przez Oddział małopolski ministerstwa przem. i handlu, zrealizuje powstać mający Państwowy Zakład Kredytowy po dostosowaniu tych promes do wymogów statutu

(Sp.) **Z giełdy warszawskiej.** Na pierwszem miejscu obrotów giełdowych pozostawały w ubiegłym tygodniu korony. Ich kurs wynosił w początku ub. tygodnia 55, a doszedł stopniowo do 54 i z małemi odchyleniami utrzymał się na tym poziomie. Nastrój wzmacniały jeszcze rządowe zakupy. Wobec braku podaży tendencya była mocną do końca tygodnia. Również ruble wykazywały tendencyę zwyżkową. Pod koniec tygodnia nabywano je w większych partyach, płacąc za 100-rublówki około 123, za pięćsetrublówki około 125.5 Rynek dywidendowy wykazuje stałe ożywienie. Akcye nabywano chętnie dla celów lokacyjnych. W papierach procentowych obroty znaczne przy kursach niezmienionych.

(Sp.) **Stan emisyi biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.** Wedle biuletynu z d. 10. bm. w obiegu znajduje się obecnie 3 miliardy siedemset trzydzieści milionów mk. polskich — (dokładnie 3.731.309,004.50). Rok temu, w chwili zniesienia okupacyi niemieckiej obieg banknotów markowych wynosił 880, 150. 967.50. Od dnia przejęcia Kasy przez władze polskie wypuszczono zatem prawie 3 miliardy mk. polskich (dokładnie 2.831,156.773).

(Sp.) **Bilans Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.** Ostatni bilans Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej wedle stanu z dnia 31. października br. wykazuje w dwu jedynie pozycyach poważniejsze zmiany. I tak suma pożyczek, udzielonych Skarbowi Państwa przez Polską Kraj. Kasę Pożyczkową, wzrosła w ciągu jednego miesiąca z 3 miliardów dwustu dwudziestu pięciu milionów marek na 4 miliardy trzysta siedmdziesiąt pięć milionów marek, a zatem o 1 miliard 150 milionów marek. Pozycyi tej po stronie aktywów odpowiada po stronie pasywów wzrost banknotów w obiegu z 2.964.709.800 marek na 3.728,871.729 marek a zatem o przeszło trzy ćwierci miliarda marek. Bilans P. K. K. P. wskazuje zatem na to, iż rząd stale deficyty swe pokrywa pożyczkami w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, co pociąga za sobą dalszą inflacyę banknotów markowych, i utrudnia wszelką akcyę, zmierzającą do poprawy kursu polskiego pieniądza.

Pozatem zmian większych nie ma w stanie P. K. K. P. Fundacya złota Kasy wzrosła o 200.000 marek na 6,481.777.94 marek, fundacya srebrna o niespełna trzy miliony marek na 24,285.432.16 marek. Zwiększył się też zapas marek niem., koron i rubli o przeszło 50 milionów marek, na który to wzrost wpłynęły prawdopodobnie silniejsze zakupy koron, jakich dokonuje od dłuższego czasu Polska kraj. Kasa Pożyczkowa z polecenia rządu. Aktywa Kasy w bankach zagranicznych zmniejszyły się nieco.

Na ogół zatem bilanse Polskiej Kraj. Kasy Pożyczkowej przedstawiają w zarodku te ujemne strony, jakie wykazują wykazy najważniejszych światowych instytutów emisyjnych, a mianowicie stały wzrost pożyczek, udzielanych państwu, i stojący z tem w związku ciągły wzrost ilości w obiegu będących banknotów.

(Sp.) **Zagłębie Dąbrowskie.** W czasie gdy na znacznej części ziem polskich przemysł znajduje się w zastoju, wykazuje Zagłębie Dąbrowskie pocieszającą ruchliwość. Wedle rejestracyi inspektora pracy w obwodzie 17, obejmującym Sosnowiec i część powiatu będzińskiego, było z końcem października br. na 110 zarejestrowanych zakładów czynnych przedsiębiorstw 80. W szczególności przedstawia się stan poszczególnych działów przemysłu następująco: w przemyśle kopalnianym 13 zakładów (wszystkie czynne), w przemyśle metalowym 30 (w tem 23 czynne), w przemyśle mineralnym 9 zakładów (w tem 7 czynnych), w przemyśle zwierzęcym 8 zakładów (w tem 6 czynnych), w przemyśle spożywczym 13 zakładów (w tem 10 czynnych), w przemyśle papierowym 3 zakłady (2 czynne), w przemyśle drzewnym 3 (? czynne), 11 zakładów użyteczności publicznej (9 czynnych). — Natomiast zupełnie nieczynne są w tym okręgu zakłady przemysłu włóknistego; jest ich 6, wszystkie są nieczynne.

Handel z Belgią. Biuro Prasowo-Informacyjne ministerstwa przemysłu i handlu komunikuje, że podług postanowienia rządu belgijskiego z d. 9 sierpnia br. wszystkie towary przywiezione do Belgii, z Polski, Szwajcaryi, Luksemburgu, Hiszpanii, Danii, Szwecyi, Norwegii, Czecho-słowacyi i Austryi niemieckiej muszą być zaopatrzone w dokument pochodzenia (Certificat d'origine) Dokument ten ma się składać z oświadczenia, złożonego przez sprzedającego i kupującego lub przez osobę trzecią, upoważnioną do tego przez obydwie wyżej wymienione strony, że towar importowany nie jest pochodzenia niemieckiego. Artykuły sporządzone z niemieckich surowców lub materyałów, nie będą uważane jako towary niemieckiego pochodzenia, jeżeli wartość zawartych w nich materyałów niemieckich nie będzie przewyższała 25 procent ogólnej wartości tych produktów. Dokumenta te muszą być oprócz tego podpisane przez konsula belgijskiego lub specyalnie na ten cel przemianowaną osobę. Nie wymagane są „dokumenty pochodzenia" (Certificat d'origine) n. i. dla towarów tranzytowych pod nadzorem celnym, dla towarów przesyłanych akredytowanym przy rządzie belgijskim posłom, dla towarów, sprowadzanych na rachunek rządu lub władz wojskowych i dla towarów, sprowadzanych bezpośrednio bez przeładowywania z Ameryki, Francyi, Anglii i Włoch.

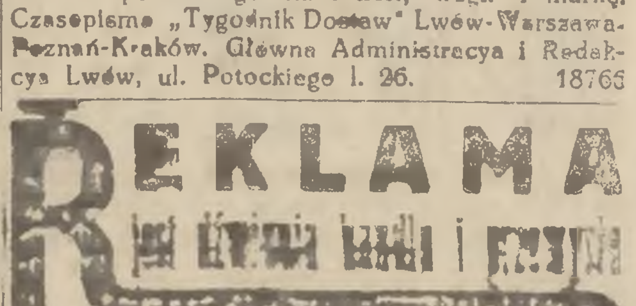
KOMUNIKATY.

Lwów, 27 listopada 1919.

Fasola zamiast chleba.

Ponieważ wysłane transporty zboża dotychczas do Lwowa nie nadeszły, przeto zachodzi możliwość, iż w kilku najbliższych dniach zabraknie częściowo chleba w sklepach rejonowych. W tym wypadku wydawać będą sklepy miejskie w miejsce chleba na kartki chlebowe Nr. 4 po pół kilograma fasoli w cenie 4 k. łącznie z kosztami opakowania, a to bez względu do którego rejonu kto należy. 18771

Miejski Zakład aprowizacyjny, Lwów.



Za wiersz nonparail. 1 K (1 Mk.) Drobne ogłosz. od wyrazu 30 h. (36 f.) tłust. druk. 60 h. (60 f.) „Nadesłane" lub „Nekrologi" za wiersz nonp. 3 K. (3 Mk.)

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenia nadane w rękopisie za treść nie odpowiada administracja...

Komunikaty... za wiersz nonp. 5 K (5 Mk.) — Do ogłoszeń umieszczanych... dopłaca się 50 pro...

NAUKA I WYCHOWANIE

34 Batorego, „Ecole Française". Najszybsza metoda wyuczenia języków obcych. Rozwinięte sły. 2361

POSADY I PRACE

Panna z kilkuletnią praktyką, nabytą we Wiedniu, władająca językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Stenotypistka 25" do Adm. 2527

Pannę piszącą bardzo biegle na maszynie, przyjmie zaraz „Budulec", Kopernika 5. Pierwszeństwo mają stenografistki. Zgłoszenia osobiste od 10 do 11 przed południem. 2599

Poszukuje się panny, Polki, do dziecka 7-letniego z dobremi świadectwami. Zgłoszenia osobiste między 10 a 12 i 2 a 4, Wechsler, Zielona 20. 2506

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Większa ilość siana do sprzedania. Wiadomość Kiesel, Strzelecka 5. 2581

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Szukam mieszkania złożonego z 5 do 6 pokoi z przynależytościami z komfortem. Pośrednictwo dobrze wynagrodzę. Inżynier Henryk Pohorylos, Jura 7.

ROZMAITE

Biedny, sierota, zwolniony z wojska, prosi o łaskawe darowanie mu zarzutki lub ciepłego surduta. — Łaskawe zgłoszenia do Administr. „Wiecz." dla „Obrońcy Lwowa". 1872

Po cenach przedwojennych wykonuje pod gwarancyą wszelkie zabiegi lekarsko-dentystyczne jak plomby, wyjmowanie zębów bez bólu itd. nowo otworzony zakład lekarsko-dentystyczny Dra med. J. Stelmopfa we Lwowie, przy ulicy Słonecznej 11, I. p. Dla zajętych w dzień, godziny ordynacyjne od 6 do 8 wieczorem. 2574

We czwartek dnia 27-go b. m.

zginął pies duży

żółty, długi włos. — Za znalezienie lub wskazanie miejsca, gdzie się znajduje wypłacę 100 koron nagrody. Lechman, Ossolińskich 12., III. piętro. 2573

RADA NADZORCZA zaprasza P. T. na

Nadzwycz. Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Związku kredytowego Spółek rękodzielniczych

stowarz. zarej. z ogran. por. WE LWOWIE

które się odbędzie

w KRAKOWIE, w sali Izby rękodzielniczej („na Kotłowem"), ul. Andrzeja Potockiego 18, dnia 19-go grudnia (wtorek) o godz. 4. popoł.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 1875
2. Dodatkowy wybór jednego zastępcy członka Dyrekcyi.
3. Uzupełniający wybór jednego członka Rady Nadzorczej.
4. Sprawa utworzenia Banku Rzemiosł i Drobnego Przemysłu, spółki akcyjnej w Krakowie.
5. Wnioski samoistne.

W Krakowie, dnia 24. listopada 1919 r.

Za Radę Nadzorczą:
Dr. SCHOENNETT, w. r.

100-KROTNY ZYSK
DAJE PIENIĄDZ
WYDANY NA REKLAMĘ
w Gaz. Wieczornej i Porannej.

POLSKA ZABAWKA DLA POLSKIEGO DZIECKA

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE POLSKICH GIER TOWARZYSKICH, MALOWANEK I OZDÓB NA CHOINKĘ KRAKOWSK. ZABAWKARNI

„SZCZERBIEC"

Kraków, Rynek l. 22, pałac ks. Jabłonowskich

KAŻDY PALACZ MUSI PRZYZNAĆ, ŻE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE

„SOLALI"

SĄ NAJLEPSZE.

WOZY ROLNICZE I KOŁA DO WOZÓW

rozmaitych ciężkich i lekkich typów, poleca z szybką dostawą około 300 wozów a z późniejszą dostawą miesięcznie około 500 wozów loco czesko-niemiecka fabryka

„SLAWONIA"

Holzindustrie A. G., Wien XI, Zinnergasse 6.

Poszukuje się stałych zastępców. 18645

BÓL ZĘBÓW I MIGRENA ustają natychmiast po użyciu

proszków

Wyrób farm. lab. „AP. KOWALSKI". — Dostać można w aptece Ettingera i we wszystkich składach aptecznych i aptekach.

Pp. Komisiarzom

polecają powinszowania Nowego Roku z kalendarzem I. i K. Hawe', litografia w Bielsku, Śląsk Ciesz. 18666

WOZY GOSPODARSKIE

Fabrykat pierwszorzędny!

Lekkie a silne!

OSIE wytrzymują pod gwarancyą nacisk 10—16 ctn. KOŁA sporządzone z dębiny gotowanej w parze i sztucznie suszonej, nigdy nie pękają. — OKUCIE silne i celowe

poleca

„AGRARIA" JAN KAMIŃSKI

Lwów, Gródecka 26. 2600

REKLAMA
jest dźwignią handlu i przemysłu



NAGRODZONA MEDALEM na WYSTAWIE „KRÓLESTWO MODY"

KRAJOWA WYTWÓRNIA CHEMICZNA

REPREZENTANT NA LWÓW
TEODOR WIEDEMANN i S-ka
ul. Sykstuska 14. 18666

Galicyjski Akcyjny

Bank Hipoteczny we Lwowie

FILIE: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu

Kapitał akcyjny 28,000,000 K
Rezerwy 22,218,900 K

EKSPOZYTURY: w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowozielicy

Kantor wymiany lombarduje i sprzedaje 5 procent. Polską Pożyczkę Państwową, kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej lokacyi kapitałów. — Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów. — Bezpłatne przeglądanie numerów losów i innych papierów podlegających losowaniu. Ubezpieczenie losów przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od 500 K począwszy, wydaje na wkładki książeczki. — Kwoty do 5000 K wypłaca bez wypowiedzenia. —

SCHOWKI DEPOZYTOWE
(SAFE DEPOSITS)

w kasach stalowo-pancernych do wyłącznego użytku depozytaryusza pod własnym jego kluczem, gdzie bezpiecznie i dyskretnie przechowywać można papiery wartościowe, dokumenta i kosztowności.

Przesiedlen nie płacimy.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sobota 4.
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.